

sufraganem plockim, ks. Stefan Walczykiewicz, profesor i wicerektor seminarium, mianowany w 1928 r. biskupem sufraganem łuckim, a zmarły przedwcześnie, w czasie okupacji Łucka, dn. 15 maja 1941 r. (w wieku lat ok. 55) i ks. Czesław Kaczmarek, dyrektor Akcji Katolickiej diecezji plockiej, mianowany w 1938 r. biskupem ordynariuszem diecezji kieleckiej.

Jan Reychman

Z DZIEJÓW ZWIĄZKÓW KOŚCIELNYCH WĘGIERSKO - POLSKICH *)

Sród licznych więzów historycznych polsko - węgierskich nie brak i związków historyczno - kościelnych. Właśnie parę publikacyj wyszłych podczas minionej wojny przypomniało nam cały szereg tych ciekawych fragmentów, nie będzie więc zapewne bez interesu zapoznać z nimi polskich historyków kościoła.

W ostatnim zeszycie wydawanego na Węgrzech w języku francuskim miesięcznika „Nouvelle Revue de Hongrie“ (pismo zostało po przyjsciu Niemców na Węgry zamknięte) z marca 1944 ukazał się artykuł pijara, ks. Jerzego Balányi „Związki religijne historyczne polsko - węgierskie“. Historyczne więzy religijne między Polską a Węgrami zaczynają się zaraz po przyjęciu przez oba narody chrześcijaństwa. Już sam proces chryścianizacji i związane z tym okoliczności odbywały się podobnie w obu krajach. Żywym łącznikiem obu narodów w tym okresie jest postać św. Swierada, Polaka rodem prawdopodobnie z Opatowca, mnicha w klasztorze w Zoborhegy (dziś Zobor koło Nitry), czczonego na Węgrzech i w Polsce. W XIII wieku córki Beli IV króla węgierskiego a księżniczki polskie Kinga

*) Balányi György dr. Liens religieux historiques polono-hongrois, „Nouvelle Revue de Hongrie“ (Budapeszt) marzec 1944.

Kisbán Emil dr. A magyar Pálosrendtörténete, tom I, Budapeszt 1938, tom II, Budapeszt 1940.

Lantos Zoltán i Balányi György Emlékkönyv a magyar plarista rendtartomány háromszázéves jubileumára, Budapeszt 1943.

Fallenbüchl Ferenc, A rabváltó trinitarius szerzetesek Magyarországon, Budapeszt 1940.

i Salomea zaliczone są przez Kościół w poczet błogosławionych. Węgrzy pielgrzymują licznie na grób św. Stanisława w Krakowie, a król Władysław Jagiello odbył w r. 1412 pielgrzymkę do grobu św. Ładysława w Nagyvaradzie.

Cały szereg zakonów w swoich dziejach silnie związanych jest i z Polską i z Węgrami. Najsilniej te związki występują w dziejach paulinów, pijarów oraz braci miłosiernych. O związkach w dziejach pijarów i paulinów niżej mówić będziemy z okazji wyszłych o nich specjalnych publikacji. Jeśli chodzi o braci miłosiernych, to ich placówki na Węgrzech wywodzą się od założonej przez Jerzego Lubomirskiego pierwszej ich siedziby w Podegrodziu Spiskim (Szepesvarálja) w r. 1650; zakład ten należał do polskiej prowincji braci miłosiernych do r. 1730.

Obok tych trzech zakonów wymienianych w swej rozprawce przez ks. Balányiego są jeszcze inne zakony, które w swych dziejach, szczególnie w początkach wspólne miały dzieje w Polsce i na Węgrzech. A więc np. zakon bożogrobców (miechowitów) u schyłku średniowiecza ostał się faktycznie tylko w Polsce i na Węgrzech, gdzie jego klasztory w Komlós i Lendaku zależały od generała zakonu rezydującego w Miechowie; związki te Lendaku z Miechowem przetrwały do XIX wieku.

Związki te występują w dziejach cystersów, gdyż pierwsza siedziba cystersów na polskim Podhalu w Ludzimierzu, przeniesiona później do Szczyrzyca w związku była z pogranicznymi rezydencjami cystersów węgierskich, jak np. w Szczawniku na Spiszu i przez historyków węgierskich (np. Fuxhoffer, *Monasterologiae Regni Hungariae libri duae*, Pest 1858), zaliczana jest do siedzib węgierskich.

Tak samo związki te występują w dziejach zakonu jezuitów. Ks. Balányi przypomina tu postać ks. Wujka, który był pierwszym rektorem kolegium jezuitów w Kolozsvárze, oraz Węgra ks. Szantó, który pośredniczył przy sprowadzaniu jezuitów z Polski do Siedmiogrodu, a potem planował założenie w Rzymie wspólnego Collegium Polono-Hungaricum. Ale poza

tymi wymienionymi przez ks. Balányiego przypadkami związki te w dziejach jezuitów występują i na innych polach. Sama prowincja była w latach 1564—1574 wspólna polsko-węgierska. Jeszcze jedną postacią z dziejów jezuickich wspólną dla Polski i Węgier a niewspomnianą przez ks. Balányiego jest błog. Melchior Grodecki, Polak ze Śląska, męczennik za wiarę w Koszycach w r. 1619. Dużą rolę odegrali jezuita polscy w dziele kontrreformacji na Górnych Węgrzech w XVII wieku; interesujące pod tym względem materiały przyniósł II tom wydanych przez Semkowicza „Materiałów do dziejów osadnictwa Górnej Orawy“ (1939). Jeszcze w XVIII wieku wśród jezuitów węgierskich występują polskie nazwiska, jak np. Jan Lencsovics przełożony jezuitów w Preszowie i Andrzej Lencsovics, przełożony w Szathmárze.

Z kolei związki polsko-węgierskie trafiają się i w dziejach bernardynów. Ks. Kantak w swych „Bernardynach Polskich“ (t. I, Lwów 1933) przytacza (str. 4), że na czele konwentu bernardynów w Krakowie stał w XV w. Ladislaus ex Hungaria. Podobnie i w dziejach franciszkanów: w XVII wieku franciszkanie polscy założyli misję w Stropkowie na Górnych Węgrzech, działali tam bracia Mikołaj Antoni Gałecki, a po nim Korybski (por. Kantak, „Franciszkanie polscy“, Lwów 1937, II 324). Wielu franciszkanów polskich studiowało na uczelniach węgierskich, a ks. Obryński był w r. 1650 regentem kolegium w Pécsu (Kantak, II 235). W r. 1706 eksprowincjał polski Skrzetuski odbył wizytę prowincji węgierskiej (Kantak 429). Zdarzają się i związki w dziejach norbertanów: w r. 1776 klasztor w Nowym Sączu wizytował opat z Csorny i Horpacza na Węgrzech ks. Augustyn Bernard Kameniczky (por. Sygański, *Historia Nowego Sącza*, t. II, Lwów 1901, 55).

Ks. Balányi nie wspomina też o związkach polsko-węgierskich w dziejach trynitarzy, ale o tym na zasadzie osobnej publikacji niżej mówić obszerniej będziemy.

Z kolei ks. Balányi omawia dzieje studentów węgierskich na Uniwersytecie Jagiellońskim w XV — XVI wieku. Warto

dodać, że i odwrotny proces dał się zauważyć w postaci studiów Polaków na założonej w XVII wieku akademii w Nagyszombat (dziś Trnawa). Wielu uczniów trnawskich drukowało tu swe prace, jak np. przekład z polskiego żywota św. Kingi w r. 1744. Kronikarz żywiecki Andrzej Komoniewski podaje w swej kronice (wyd. Szczotka St., Żywiec 1937, str. 305—306), że Jan Gołkowiec z Żywca obronił w Trnawie przed komisją z prof. Leopoldem Rachespergerem tezę z filozofii powszechnej 7 sierpnia 1700 roku. Nawet wśród wykładawców byli na Węgrzech i Polacy jak ks. Zygmunt Mogilnicki profesor na wydziale teologicznym w Trnawie w 1643 r., lub ks. St. Gazecki, „Polonus ex palatinatu plocensi” wykładający etykę od 1648 r.

Jeszcze jednym łącznikiem omawianym w swej rozprawie przez ks. Balányiego to pewne techniczne kwestie kościelne wynikające z sąsiedztwa obu krajów. Ks. Balányi wspomina tu o sporze między archidiecezją ostrzyhomską a biskupstwem krakowskim o przynależność kościelną Spisza. Pisał o tym na Węgrzech Pirhalla, u nas Modelski.

Jeśli chodzi o łączniki osobiste w dziejach kościelnych obu narodów, to ks. Balányi zaznacza, że był tylko jeden Węgier, który osiągnął w Polsce godność biskupią: był to Andrzej Batory, bratanek króla, biskup warmiński. Warto by dodać, że w XIV i XV wieku byli biskupi sufragani w Krakowie pochodzący z Węgier np. Piotr biskup dulmeński (w Dalmacji) sufragan krakowski, który w r. 1412 powrócił na Węgry, ale był to może dalmatyńczyk. Sporo za to jest przykładów Polaków, którzy sprawowali godności kościelne na Węgrzech. Ks. Balányi wylicza tu księcia Bolesława z Piastów bytomsko-cieszyńskich, arcybiskupa ostrzyhomskiego w r. 1321 i jego brata Mieszka, biskupa Nitry i Veszprému. W r. 1400 Polak Mikołaj, proboszcz Szebenu został biskupem siedmiogrodzkim a inny Polak, Piotr biskupem Nitry. W r. 1407 Zygmunt Luksemburczyk król Węgier mianował Polaka Ścibora ze Ściborzyc biskupem Egeru. Za panowania Władysława Warneńczyka Polak Mikołaj Lasocki był mianowany biskupem siedmiogrodzkim, ale

nie objął diecezji. Do tej podanej przez ks. Balányiego listy możemy dodać, że ks. Łaski, brat Hieronima w r. 1542 otrzymał nominację na biskupa Veszprém, ale z powodu przejścia na protestantyzm nie objął tej godności.

Jeśli chodzi o godności opackie, to Balányi przypomina tu dwóch Piastów: słynnego Władysława Białego, który w latach 1377—1379 był przełożonym opactwa w Pannonhalma i jego brata Jana Opolskiego, opata w Szegszard, potem w Pannonhalma (1407). I niższe godności kościelne na Węgrzech dostawały się czasem Polakom: ks. Balányi wspomina tylko Pawła Dersława z Główna, sekretarza królowej Zofii, któremu papież 10. czerwca 1445 r. nadał godność prałata kapituły w Pécsu, ale wywołało to protest, w wyniku którego zrzekł się tej godności. Ks. Fr. Kollonyi w swym cennym zbiorze „Esztergomi kanonokok 1100—1900” (Ostrzyhom 1900) wymienia jeszcze Polaka, Jana z Bnina Zarembe, kanonika esztergomskiego 1588, zmarłego w Nagyszombat (Trnawie) w r. 1615. Przy okazji można wspomnieć, że w Krakowie, w kościele św. Stefana pochowany jest Węgier, Jerzy Zalatnaki, kanonik esztergomski, który jeździł do Polski podziękować za uwolnienie go przez króla polskiego z niewoli i w czasie tej podróży zmarł (Kollonyi, str. 197).

Rzecz ciekawa, że w XVII wieku na Górnych Węgrzech, w parafiach o ludności słowackiej nie brak było proboszczów pochodzących z Polski. Ks. Ludwik Némethy w swym „Series parochiarum et parochorum archidioecesis strigoniensis” (Esztergom 1894) wymienia np. Mattheusa, Polaka (Polonus), proboszcza w Felső-Dióš w r. 1630. Inny znów Mikołaj Polonus był w r. 1559 proboszczem w Necpalach, Simon Polonus proboszczem w Twardoszynie, wreszcie Wojciech Szczehowicz (zapewne Szczehowicz, ze Szczehówki na Podhalu) proboszczem w Slatwinie w 1700 r. Polakami też byli niewątpliwie Ślązacy, proboszczowie w zamieszkałych przez Słowaków parafiach, jak np. Jan Silesius, proboszcz w Myjawie u schyłku XVII w., Paulus Silesius zamordowany przez protestantów jako proboszcz

w Myjawi w 1674, Jakub Skorubszky (Skorupski) ze Śląska proboszcz w Madunicach w 1689, potem w Nagykosztolnaa, w Wałaskiej Białej, w Turczańskim św. Andrzeju, w Kolos w 1711, wreszcie w Felső-Zella. Sporo było w tym czasie proboszczów Polaków we wsiach polskich na węgierskim Spiszu czy Orawie, byli to rodacy z sąsiedniego Podhala, jak ów Szczechowicz, może brat wspomnianego wyżej przez nas, wspomniany też przez nas Gólkowicz, uczeń akademii w Trnawie, a potem proboszcz w Trstenej na Orawie; czasem i miejscowi Polacy.

Poza katolicyzmem ks. Balányi wspomina też mimochodem i o związkach polsko-węgierskich w zakresie protestantyzmu i tak np. unitaryzm przeszedł z Polski na Węgry i w XVIII wieku silne jeszcze były w unitaryzmie wpływy polskie. Nie wspomina nic natomiast ks. Balányi o związkach historyczno-kościelnych w zakresie wyznania grecko-katolickiego, które były w XVII i XVIII wieku b. żywe między duchowieństwem Rusi Podkarpackiej a kościołem grecko-katolickim w Polsce.

Dwutomowa historia węgierskiego zakonu oo. paulinów („A magyar Pálosrend története“) pióra historyka zakonu dr E. Kisbána wprowadza nas w epizody niezwykle silnie zatracające wciąż o sprawy polskie. Sam zakon założony był na Węgrzech i przez Węgrów do dziś dnia z dumą podkreślany jest ten węgierski charakter tego zakonu. Ale dzieje tego zakonu tak się potoczyły, że faktycznie związał się on równie silnie z Polską. Początek tych związków datuje się od chwili, gdy rządzący z ramienia Ludwika króla Węgier i Polski w Polsce Władysław Opolski umieścił na Jasnej Górze sprowadzony rzekomo z Belza a może też z Węgier obraz N. M. Panny i założył tam klasztor paulinów, do którego sprowadził 16 zakonników z węgierskiego klasztoru w Maria Nostra (w komitacie Hont, byli to pewnie Słowacy). Był to początek klasztoru częstochowskiego i początek równocześnie żywych stosunków tak

tego klasztoru, jak i całej wkrótce powstałej prowincji polskiej paulinów z ich węgierską macierzą.

Związki te są przede wszystkim organizacyjne. Ośrodek zakonu znajduje się na Węgrzech, ale znaczenie prowincji polskiej coraz bardziej wzrasta, szczególnie, gdy od XVI w. klasztory węgierskie z powodu inwazji tureckiej znajdują się w upadku, a równocześnie w Polsce klasztory paulińskie znajdują się w rozkwicie. Polacy zaczynają teraz dochodzić do wysokich w zakonie godności. W r. 1632 kapituła zakonu zebrana w Mariavölgy na Węgrzech wybiera na generała zakonu o. Marcina Gruszkowicza, Polaka, z którego rządami związane są pierwsze starania o reformę zakonu i ulepszenie nowicjatusów. W r. 1640 w Mariavölgy wybrany zostaje generałem zakonu również Polak o. Mikołaj Staszewski. Był on jednym z wybitniejszych generałów zakonu. Już po wyjściu z druku pracy dra Kisbána specjalnie reformom ks. Staszewskiego poświęcił pracę węgierski historyk kościoła F. Galla p. t. „A Pálos rend reformálása a XVII században“, w czasopiśmie poświęconym historii kościelnej „Regnum“, 1941. Za rządów o. Staszewskiego nastąpiły starania o zjednoczenie z paulinami portugalskimi. W r. 1644 o. Staszewski wybrany prowincjałem polskim zrzekł się stanowiska generała zakonu. W r. 1687 trzeci Polak o. Rafał Michalski, przeor częstochowski osiąga godność generała zakonu, wreszcie w latach 1721—1727 i 1733—1739 generałem zakonu jest znów Polak o. Chryzostom Koźbiałowicz. Dr Kisbán przyznaje mu duże zasługi jako radcy i prokuratorowi generalnemu zakonu.

Poza tym związki z węgierskimi paulinami powodują, że w tym czasie wielu polskich paulinów przebywa na Węgrzech. I tak o. Stanisław Polonus jest przeorem w Gvozd w Chorwacji, przekłada on na język chorwacki konstytucje i reguły zakonu. W Papa, Sátoraljaujhely i Elefant przeorem był o. Skotnicki, wysłany zresztą w r. 1661 z drugim paulinem o. Augustianem przez Rakoczego w poselstwie do Polski. O. Albin Kaszycki, zastępca prowincjała był w XVII w. lektorem w Czakowcu.

Wielu polskich paulinów zmarło na Węgrzech jak o. Michalski, generał zakonu w Bánfalva, o. Zaremba prowincjał polski w Mariavölgy (1650), a o. Miernicki w Lepoglava w Chorwacji.

Tak samo i węgiersey paulini przebywają w tym czasie w Polsce; i tak o. Jan Zaicz, generał zakonu z lat 1611—1628 odbył nowicjat w Częstochowie, a o. Piotr Vragović z Galgócz prześladowany za wiarę w połowie XVII w. musiał uciekać do Polski. Nawiasem mówiąc możemy tu dodać, że jeden z ostatnich generałów węgierskich zakonu o. Eszterházy odwiedził w r. 1771 polskie klasztory i mimo niebezpieczeństw (wojna konfederatów z Rosjanami) był na kapitule generalnej w Częstochowie. O. Eszterházy był przyjęty przez króla Stanisława Augusta, który miał powiedzieć, że „Mi meravigli come un Eszterházy abbia potuto mai farsi Paolino“ na co o. Eszterházy miał odpowiedzieć, że „nella mia religione vi sono stati e vi sono attualmente delle prime famigli di Ungheria ed in genere e principi e re sono stati religiosi“. (por. Theiner, Vetera Monum. Polon. et Lithuan. 4, cz. I, 408—409).

Po kasacie zakonu na Węgrzech za Józefa II prowincja polska wyodrębnia się i skutkiem upadku i innych ośrodków paulińskich staje się faktycznie jedynym ośrodkiem paulińskim a wizytatorzy generalni polscy pełnią funkcje generałów zakonu nim w r. 1903 uzyskują wreszcie tytuł „prior generalis“. Nie przerywa to jednakże związków paulinów węgierskich z Polską. Nie mając własnych klasztorów wielu Węgrów wstępuje do zakonu w Polsce pragnąc wykazać przywiązanie do zakonu, który uważany był za narodowy zakon węgierski. I tak w r. 1863 w klasztorach w Polsce było dwóch Węgrów, o. Anastazy Rác z Ivanki (komit. Nyitra) i o. Tyburcjusz Kneza rodem z Podzamcza Orawskiego, o którym niżej jeszcze mówić będziemy. Węgrzy przejawiali wciąż zainteresowanie dla rozwoju polskich klasztorów, a w 1863 na łamach pisma religijnego „Magyar Sion“ ks. Jan Zalka, w artykule „A pálosok jelen állapotja Lengyelországban“ z wielkim sentymentem dla Polski opisał stan polskiej prowincji zakonu.

Wreszcie niejednokrotnie przedsiębrane były próby wznowienia zakonu na Węgrzech i wszystkie te próby rzecz oczywista wychodziły z ośrodków polskich. W r. 1863 prymas Węgier Scitovszky sprowadził z Polski paru ojców Polaków i wspomnianego wyżej Węgra o. Knezę i osadził ich w Peliszentkereszt, ale po jego zgonie zakład rozpadł się. Ojcowie wrócili do Polski, o. Kneza został później przeorem krakowskim, w r. 1866 wydał on „Succintae notitiae sacri ac candidi ordinis S. Pauli primi eremitae ex annalibus ordinibus erutae“; możemy ze swej strony jeszcze dodać, że o. Kneza był autorem ciekawej broszurki o apostołe Podhała ks. Blaszyńskim z Chochołowa, wydanej w Krakowie w 1870. Nowa próba podjęta była w r. 1904, gdy znów sprowadzono grupę paulinów z Polski do Nagylovard i Péliszentkereszt, ale i ta próba się nie powiodła i dopiero w 1934 urzeczywistniono ostatecznie wznowienie zakonu na Węgrzech. I teraz paulini przybyli z Polski, tak jakby na wspomnienie tego, że ongiś pierwsi paulini przybyli z Węgier do Polski. Odnowiony ośrodek pauliński na Węgrzech posiada klasztory w Budapeszcie na górze S. Gellérta, w Pécsu i Szentkút.

Poza tymi związkami organizacyjnymi dr Kisbán w swej pracy przytacza liczne przykłady innych związków, literackich i kulturalnych między polską a węgierską prowincją zakonu. W XVI wieku Kraków był centrum węgierskiego drukarstwa, i wśród licznych druków wydanych wówczas w stolicy polskiej nie brak było i druków węgierskich paulinów, jak Gaspara Péthy „Sermones exhortarii“ (1532), i tegoż „Compendium directorii“ (1531), Jana Szalankemeniego, generała zakonu „Rubrica generalis ordinis Sancti Pauli...“ (1536). Grzegorz Pannoniai opracował „Explanatio regulae Sancti Augustini“, które wydał ze swymi uzupełnieniami polski paulin o. Goldonowski (Kraków 1642). W Krakowie też wyszło w kilku wydaniach w XVIII w. dzieło węgierskiego paulina, zresztą Chorwata o. Laszlo Szimándiego „Corvi albi eremitici nova musa“.

Tak samo i na polu historii zakonu wiązały się sprawy węgierskie z polskimi. W r. 1632 kapituła poleciła spisanie

historii zakonu Polakowi o. Bartłomiejowi Boleslaviusowi i potem wielu Polaków jak Kłodawski, Łobżyński, Pawłowski było dziejopisami zakonu obok Węgrów, jak Benger, Eggerer, czy Vanoviczy. Niezmiernie pod tym względem ciekawa jest historia rękopisu historii zakonu pióra o. Marcina Streszki. Po kasacie zakonu na Węgrzech, w XVIII w., autor pozostawił ten rękopis u ostatniego sekretarza zakonu, który po sekularyzacji był proboszczem w Czwartku pod Bratysławą. O. Gyuris podarował ten rękopis polskim paulinom Kowalskiemu i Kłosowiczowi, którzy u niego gościli w drodze do Rzymu, gdzie załatwiali sprawy związane z rewindykacją domu rzymskiego paulinów. Nic nie było wiadomym, co się dalej z tym rękopisem stało, nie znalazł go ani ks. Chodyński, autor doskonałego zresztą artykułu o dziejach zakonu w t. XVIII starej Encyklopedii Kościelnej, ani węgierski historyk Bakonyvári. Dopiero w 1936 odkrył go w Częstochowie autor omawianego tu przez nas dzieła, dr Kisbán.

Silnym związkiem Węgrów z polską prowincją paulinów był klasztor Jasnogórski i cudowny obraz N. M. Panny. Już nowsze badania polskich historyków sztuki wykazały, że sam obraz być może jest węgierskiego pochodzenia, gdyż wykazuje silne związki z malarstwem włoskim średniowiecznym i prawdopodobnie dostał się do Polski z Neapolu, gdzie również panował Ludwik polski i węgierski. Choć to pochodzenie obrazu z Włoch przez Węgry jest tylko hipotezą, to jednak obraz i klasztor Częstochowski stały się silnymi węzłami polsko-węgierskimi. W klasztorze przebywał podobno przez pewien czas w XVI wieku słynny brat Jerzy, późniejszy kardynał Martinuzzi (Utjeszenec) i tam w celi klasztornej opracował plan sprowadzenia na Węgry Jana Zapolyi. Sporo pamiątek węgierskich przechowuje do dziś dnia klasztor, szereg obrazów przedstawia św. Stefana, św. Ładysława, św. Świrada, króla Ludwika Wielkiego, Franciszka Jámbora założyciela klasztoru w Marianostrze, błog. Euzebiusza założyciela klasztoru w górach Pilis. W zbiorach

klasztora jest mszał Antoniego Tataya z XV w. i brewiarz z tego okresu.

Sława obrazu częstochowskiego przenikła i na Węgry, gdzie znajduje się wiele jego kopii. Jedną ofiarował generał zakonu Polak Michalski prymasowi węgierskiemu Szechényiemu w XVII w.; być może, że to jest ten obraz, który znajduje się w bazylice ostrzyhomskiej. Inną kopię ofiarowali paulini polscy w XVIII w. klasztorowi w Marianostrze.

Wyrazem sławy obrazu na Węgrzech jest też spora ilość dzieł pisanych przez węgierskich paulinów a poświęconych obrazowi i klasztorowi częstochowskiemu. W r. 1618 Andrzej Zimics napisał „Historia Beatae Mariae Virginis Claromontanae”. W r. 1671 prokurator zakonu Jan Vanoviczy wydaje po włosku „Breve relatione della prodigiosa imagine della Madre di Dio de Chiaramonte Czestochovense in Polonia” (u Estreichera XXXII jest „Wannoviczy”). Z polskiego języka przełożona została na węgierski przez Ludwika książeczka „Kincstártocska a világos, Czesztekoi Egyházának” („Skarbczyk o Jasnym Kościele Częstochowskim”) (1627). W tak zwanej kaplicy na grobie w górze św. Gellérta na Budzie, która jest kaplicą budapeszteńskiej rezydencji oo. paulinów, znajduje się również kopia obrazu częstochowskiego przezwana przez Węgrów „a fekete Madonna” (Czarna Matka Boska).

Drugi zakon, w dziejach którego tak silnie występują związki polsko-węgierskie, to zakon oo. pijarów. Tak, jak paulini polscy wywodzą się z Węgier, tak znów pijarzy węgierscy wywodzą się z Polski a właściwie z tego pogranicza polsko-węgierskiego, jakim był Spisz. Spiski klasztor oo. pijarów, założony przez starostę spiskiego Lubomirskiego w należącej wówczas do Polski Podolińcu, stał się początkiem pijarów węgierskich, którzy do dziś dnia wspominają tę polską genealogię.

Gdy też w r. 1942 przypadła trzechsetletnia rocznica założenia domu w Podolińcu, pijarzy węgierscy rocznicę tę święcili

jako trzechsetletnią rocznicę pijarów węgierskich. Pod redakcją ks. Balányiego i Z. Lantosa wydana została księga pamiątkowa p. t. „Emlékkönyv a magyar piarista rendtartomány háromszázéves jubileumára („Księga pamiątkowa na trzechsetletni jubileusz węgierskiej prowincji pijarów”), w której ks. Balányi skreślił dzieje zakonu na Węgrzech do 1920 r.

Kolegium podolinieckie założone przez Lubomirskiego przy pomocy sprowadzonych z morawskiego Lipnika pijarów, choć położone na terytorium polskim odegrało dużą rolę kulturalną i dla Węgrów i od samego początku obok Polaków, Rusinów czy Litwinów oraz Niemców spiskich czy Słowaków i liczni Węgrzy, jak Walerian Berzeviczy uczęszczali do tej szkoły, która uzyskała bardzo wysoką reputację. Na terenie narodowościowo mieszanym stała się łącznikiem wszystkich narodowości i wyznań. I wśród zakonników byli obok Włochów i Polaków, Morawianie, Słowacy węgierscy jak Frankowič, Niemcy.

Rezydencja podoliniecka acz położona w Polsce, stała się domem macierzystym dla domów węgierskich, które z kolei zaczęły być fundowane jak w Previdzy (1663). Do 1692 rezydencje węgierskie należały do prowincji polskiej, ale i potem liczne były ich związki z polską macierzą. Pierwszy wiceprowincał węgierski, Niemiec o. Müsch był nauczycielem synów Sobieskiego. Jeszcze u schyłku XVIII wieku rektorem kolegium pijarów w Sátoraljaújhely był o. Siwulski, niewątpliwie Polak. W r. 1794 odwiedził go jakiś Zakrzewski z Polski, w którym policja austriacka podejrzewała jakiegoś polskiego spisowca.

W okresie powstania Thökölego, w Breznie nad Hronem przełożonym domu był o. Kincl, spiszak rodem z Lubowli. Powstańcy uwięzili go, ale o. Kraus, przełożony domu w Podolińcu uprosił komendanta załogi polskiej w Lubowli Moszyńskiego, który ujął się za Kincl'em i Thökölym i kazął go wypuścić. Ze swej strony Franciszek Rakoczy II po swej romantycznej ucieczce z więzienia austriackiego korzystał z gościny pijarów w Podolińcu.

Dzieje kolegium w Podolińcu tworzą nadzwyczaj ciekawy epizod z dziejów oświaty na kresach węgiersko-polskich. Ciekawe, że ze strony polskiej nikt dotąd nie zainteresował się tym tak godnym uwagi epizodem z dziejów promieniowania polskich wpływów kulturalnych na południe od naszych granic. Za to więcej uwagi poświęcili mu Węgrzy: szereg szkiców poświęcili mu Friedreich, Pochinger, Visegrády, a w r. 1933 ukazała się nieznana zupełnie u nas rozprawa o. Jana Gulyása „A podolini piarista kollégium története 1642—1710”. Większość tych rozpraw kończy się jednak na początku XVIII w. Nie obejmują więc one ani interesującego nas okresu związanego z Konarskim, ani okresu późniejszego, gdy mimo przejęcia kolegium przez Węgrów nie ustały bynajmniej jego więzy z Polską i dopóki nie został w XIX wieku wprowadzony język węgierski wiele młodzieży z polskiego Podhala (jak np. późniejszy proboszcz zakopiański Stolarczyk) pobierało nauki w podolinieckim kolegium.

Poza omawianą przez nas księgą pamiątkową, jubileusz pijarów węgierskich przyniósł pracę tegoż samego ks. Balányiego „Magyar Piaristák”, obejmujące życiorysy węgierskich pijarów. W przedmowie też wspomniany jest Podoliniec i polskie pochodzenie węgierskiej prowincji zakonu. Ciekawy jest szczegół, że Benedykt Csaplár, węgierski historyk zakonu w XIX wieku zabierał się do monografii Stanisława Konarskiego, ale pracy nie wykończył.

Zakon pijarów, który tworzy jeden z łączników historycznych polsko-węgierskich, podobną rolę odegrał w dziejach obu narodów. W dziejach Węgier pijarzy zaznaczyli się nie tylko przez wybitne reformy na polu oświaty, związane z wprowadzeniem nauk ścisłych i nowymi metodami nauczania, ale poza tym odegrali doniosłą rolę narodową w XIX w. Po r. 1849 kolegium podolinieckie było też przez szereg lat zamknięte. Wielu wybitnych Węgrów z XIX wieku to uczniowie pijarskich kolegiów. A o roli pijarów w Polsce poza znanymi nam reformami szkolnymi niech świadczy najlepiej instrukcja dana ambasado-

rowi carycy przy konferencji targowickiej: „Jest jeszcze jeden punkt istotny, na który zwrócisz W.Pan uwagę konfederacji. Mówię tu o edukacji młodzieży znajdującej się całkowicie w ręku pijarów, których teraźniejsze i przeszłe postępowanie dowodzi, iż tchną pryncypjami wcale przeciwnymi tym, które powinny być zasadą edukacji obywateli polskich. Niech sobie myślą jak chcą, rzecz ta zupełnie będzie obojętna dla rządu, skoro się więcej do edukacji publicznej mieszać nie będą”.

Wreszcie jeszcze jeden zakon, w którego dziejach na Węgrzech silnie momenty polskie występują, to trynitarze. Te momenty były raczej zapomniane, gdyż trynitarzy obecnie na Węgrzech nie ma, ale przypomniał je historyk zakonu Fr. Fallenbüchl w pracy swej „A rabvaltó trinitarius szerzetesek Magyarországon” (Budapeszt 1940). Gdy Sobieski sprowadzał do Polski trynitarzy z Kordoby, zakonnicy po drodze zatrzymali się w Wiedniu, gdzie kardynał Kollonics zaraz się zainteresował zakonem, który postanowił osadzić też na Węgrzech. Pierwsi trynitarze na Węgrzech byli to Hiszpanie, ale i Polacy i do roku 1728 rezydencje węgierskie należały do prowincji polskiej św. Joachima. Trzecim prowincjałem węgiersko-polskim był o. Marcin ab Ascensione rodem z Podola, były przełożony rezydencji w Bratysławie. Pierwsza redempcja (wyprawa po wykupienie jeńców z niewoli tureckiej) wyruszyła z Węgier do Lwowa w 1691. Trzecia redempcja w r. 1693 też kierowała się na Lwów. Wykupiono wówczas i wielu jeńców Polaków, którzy z Nagyszeben wrócili do Polski. Wyprawa udała się dzięki temu, że redemptor o. Maurus zapoznał się w Polsce z posłem chana krymskiego i dostał od niego „salvus conductus” na Krym. Ze Lwowa o. Maurus wziął trynitarza o. Michała a Sacramento, syna księdza grecko-katolickiego, który władał językami armeńskim i tatarskim (tureckim) i służył za tłumacza. Kto to był ten wspomniany przez Fallenbüchla znawca

wschodnich języków? W interesującym szkicu „Pod krzyżem” w „Nowych Opowiadaniach Historycznych” (Lwów 1878) Antoni J. (Rolle) wspomina (str. 28) o trynitarzu o. Michale, ormianie z pochodzenia, który władał 6 językami wschodnimi, nazywa go jednak nie Michałem a Sacramento jak Fallenbüchl, ale Michałem a S. Trinitate. Niewątpliwie jest to jednak jedna i ta sama osoba. Według Baracza przed wstąpieniem do zakonu nosił on nazwisko Zachariasza Michalewicza.

Przy omawianiu tych nowszych węgierskich prac dotyczących dziejów poszczególnych zakonów widać, jak wysoko postawiona jest na Węgrzech historiografia zakonna, dająca olbrzymi materiał do dziejów kultury i oświaty danej epoki. Zachęcić to winno naszych badaczy do opracowania dziejów tych zakonów, które dotąd czekają na historyków.